

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośniami 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,35 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 72.

Poznań, sobota dnia 15-go grudnia 1906.

Rok I.

## Pod opaską

rozsyłać będziemy na prowincję codzień

### codzień

Kurjera Poznańskiego aż do Nowego Roku gratis

każdemu,

kto nam zechce nadesłać dokładny swój adres.

Redakcja.

Poznań, dnia 14. grudnia 1906.

## Parlament rozwiązany.

W większej części wczorajszego nakładu zdołaliśmy w rubryce ostatnich telegramów podać jeszcze sensacyjną wiadomość polityczną o rozwiązaniu parlamentu. Fakt ten dokonał się około godziny 5-tej minut 15 wieczorem.

Nim przystąpimy do uwag krytycznych, przedstawimy szczegóły z wczorajszego posiedzenia.

Na porządku dziennym stało drugie czytanie etatu dodatkowego dla południowo-zachodnich kolonii afrykańskich, który żądał 29 i ówierz miliona na wojsko w południowo-zachodniej Afryce. Jak wiadomo komisja budżetowa odrzuciła cały etat dodatkowy. W plenum miano dyskutować nad dwoma wnioskami pojednawczymi.

Centrum stawilo następujący wniosek:

Zmniejszyć wojsko kolonialne aż do 31. marca 1907. r. o 4000 chłopa i uczynić przygotowania, by po 1. kwietnia mógł wykonać dalsze redukcje, aż sprowadzi się siłę wojska kolonialnego do 2500 chłopa. Etat dodatkowy ma wynosić nie 29 200 000 marek, lecz 20 288 000 mk.

Wolnomysłna partja ludowa zaprojektowała, zgodzić się na przedłożenie rządowe z następującym dodatkiem:

Obok skutecznego wysyłki 4000 chłopa z powrotem do kraju, należy w ciągu roku obrachunkowego uczynić przygotowania do dalszego znacznego zredukowania siły zbrojnej, odpowiednio do postępującego uspokojenia się kolonii.

Kancelarz książę Bülów dał w swej mowie wstępnej do zrozumienia, że rząd na wniosek centrowy zgodzić się nie może, bo byłoby to jego kapitulacją, że natomiast na wniosek wolnomysłnych godzi się rząd.

Gdy stało się widocznym, że centrum nie ustąpi, opuścił książę Bülów parlament. Zaraz odbyło się zebranie rady związkowej.

Tuż przed decydującym głosowaniem zawołał kancelarz do centrum: Jeżeli Panowie chcecie mieć kryzys, możecie ją mieć!

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek wolnomysłnej p. l. 176 głosami przeciwko 171 głosowi.

Następnie odrzucono przedłożenie rządowe 178 głosami przeciwko 168.

Zaraz wstał książę Bülów i przeczytał orędzie cesarskie, rozwiązujące parlament.

Wniesiono trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Wzburzenie udzieliło się także publiczności na trybunach.

Na większość, która stanowiła opozycję, złożyły się trzy stronnictwa: centrum, socjaliści i Polacy.

Po stronie rządu stali: konserwatyści, wolno-konserwatyści, antysemita, nacjonal-liberalowie, wolnomysłne zjednoczenie i wolnomysłna partja ludowa.

Odrębne od centrum stanowisko zajął marszałek hr. Ballestrem, który białą (potwierdzającą) gałkę oddał za wnioskiem wolnomysłnych.

Taki obrót rzeczy, taki rozkład stronnictw przy zatwierdzeniu etatu dodatkowego dla południowo-zachodnich kolonii afrykańskich był rzeczywiście polityczną niespodzianką. Przypominamy zastrzeżenia, które centrum robiło wobec ostrego przemówienia posła Roerena w sprawie kolonialnej.

Dla rządu niewątpliwie odrzucenie jego przedłożenia oznaczało demonstracyjne potępienie polityki kolonialnej, uwidaczniające się nie tylko w słowach, lecz także w czynach. Z lekkim sercem rząd nie zdobył się na zerwanie z centrum, które od lat było partją rządzącą i decydującą, którego poparcie torowało rządowi drogę w sposób dlań bardzo pożądany. Nici łączące centrum z rządem rwać się już na dobre poczęły wskutek roli, jaką misjonarze katolicy odegrali w południowo-zachodnich koloniach afrykańskich. Oni byli obroną marzynie, skazanych na pastwę zwierzęcych instynktów kulturęgrodów, oni dostarczyli materiału do publicznej skargi, wytoczonej przeciwko gospodarce kolonialnej w prasie i parlamencie, oni przeto pośrednio wyprali brudy kolonialne, oni skompromitowali rząd w oczach całego świata cywilizowanego. Tego rząd oczywiście łatwo strawić nie mógł. O ile centrum w plenum nie reagowało na wniosek nie kompromitujący rządu (jakim był wniosek wolnomysłnych), musiała nastąpić kryzys. Centrum faktycznie zdecydowało, bo tylko na cofnięcie się centrowców mógł w danej sytuacji rząd spekulować. Dwa pozostające stronnictwa, Polacy i socjaliści, były zdecydowane na bezwzględna opozycję.

Jeżeli mimo wszystko rząd niełatwo mógł się zdecydować na zerwanie z centrum, dodawało mu pewnej otuchy stanowisko dwu stronnictw wolnomysłnych, które w podobnych przypadkach zwykły wchodzić w skład opozycji, tym zaś razem budowały dla rządu most ratunkowy.

Bardzo ciekawy jest komunikat Nord deutsche Allg. Zeitung, który, wydany w osobnym dodatku, omawia także stosunek stronnictw do rządu. W komunikacie tym czytamy między innymi:

Gdy czasem w furcie tkwią klucze,  
I skrycie się w ogród włóczę,  
Ślepia wnet zdybiać mnie sucze,  
A huknie wraz:  
„Hej, trutniu, ja cię nauczę,  
W kaluży ci uszy spluczę,  
Na drugi raz!”

Raz, gdy mnie liście dach świeży  
Ukrywa gąszczem puklerzy,  
Nagle z bukowych szpalery  
Nadchodzi tup...  
„Rety, kto w Boga wierzy,  
„Bez kosi — śmierci się szczerzy  
„Szkieletni trup!”

Lecz oto z drugiej też strony  
Jakoweś słychać wraz tony,  
Z pomrukiem po przez zagony  
Turkocze wprost.  
Głęboko jest zamysłony,  
Pewnie myśl w inne mknie strony,  
Za życia most.

„Hejże tam! a stój, ty chamie,  
„Dostałeś się pod me ramię,  
„Będziesz ot gnął w tej jamie”,  
Belkocze śmierć.

„Pozwolisz, że cię nadlamię  
„Wreszcie po życie tamtamie  
„Zwiędnie ci sierć!”

Parlament został rozwiązany, ponieważ jego większość rządowi odmówiła środków do spełnienia zadania narodowego. Przez odrzucenie żądań koniecznych ze względu na przyszłość południowo-zachodniej Afryki, stanowisko Niemiec w świecie boleśnie zostało dotknięta. Jest rzeczą narodu odpowiedzieć na to. . . . .  
Chodzi o to, czy Niemcy wogóle zdolne są do przekształcenia się z wielkiego państwa europejskiego w mocarstwo wszechświatowe. Przed naszymi oczyma dokonuje się z różnych stron silna ekspansja w kierunku ziem, dotąd dla kultury nieprzystępnych. Widzimy wzrost brytyjskiego, amerykańskiego i japońskiego imperjalizmu. Franja tworzy w Afryce kolonie bez wahanias i sknerstwa. A Niemcy nie mają nawet pozostać panami tego, co już posiadają? Nim większość parlamentu powzięła odmowną uchwałę przeciw opinii mniejszości, w którą połączyli się: prawica, nacjonal-liberalowie i lewica burżuazyjna, zwrócił ks. Bülów raz jeszcze uwagę na fatalne następstwa. . . . Przewaga nie podziałała na centrum i socjalnych demokratów (komunikat opuszcza Koło polskie — Red.), którzy w tej dla serca ludu niemieckiego tak drogiej sprawie — zacięte, małoduszne zajęli stanowisko. Naród musi rozstrzygnąć, czy pozwala na tego rodzaju reprezentację swych interesów i swego znaczenia.

Tyle komunikat. Apeluje on wyraźnie do społeczeństwa niemieckiego, wzywa je, aby we wyborach dało opozycji votum niezaufania.

Wybory rzeczywiście przedstawiać się będą ciekawie. Trzy debaty w parlamencie i trzy im odpowiadające hasła płyną z ust do ust. Temi hasłami: polityka kolonialna — droższą — antypolska polityka pruska.

Podczas wyborów największe zamieszanie panować będzie w obozie centrowym i wolnomysłnym, które to stronnictwa rozeszły się w poglądzie na powyższe trzy kwestje.

Stanowisko zdecydowanej opozycji we wszystkich trzech punktach zajmują wyłącznie: socjaliści i Polacy.

Opinii społeczeństwa polskiego dał jeszcze wyraz tuż przed zgonem parlamentu poseł Czarlinski, wymierzając polityce prusko-niemieckiej polityczny policzek. Mimo wrzasku prawicy i nacjonal-liberalów, przemówił otwarcie i potężnie do ludu polskiego w sprawie samoobrony przeciwko pruskiemu systemowi szkolnemu. Cześć za to jemu i Koła polskiemu, które głosami swymi przechyliło szalę na korzyść opozycji.

Jest ironją losu, że — obok socjalistów — jedyni Polacy mają wszechstronną przyczynę do radości z powodu rozwiązania parlamentu. Damy rządowi odpowiedź na politykę szkolną, damy centrowcom odpowiedź na politykę Głowatzkich, Ballestremów i Spahnów.

Starzec się skrzywił okropnie:  
„Nie nucisz zuch, roztropnie,  
„Tego tva złuda nie dopnie,  
„Ty guło mdła.  
„Na górnie chcesz fruwać stopnie,  
„Zwaz, gdy cię krukiew ma kropnie,  
„Stłucze jak psa!”

Wnet świszce hij na kształt gromu,  
Pyl leci od skorup złomu,  
Nie było większego sromu,  
„Łup, łup, cap!  
Śmierć krzyczy: „Leć do domu,  
„Nie żyćże razów nikomu  
„Oh, szkoda łup!”

Do dziś żyw Ursus Czupurny  
W zamku zmurszałym Lukurny,  
Z nim jego sługa nadwrny,  
Mruklwy kruk.  
Wieś o nim cień kryje chmurny,  
Dziwne wiatr huczy nokturny  
U szczytnych luk.

Z niemieckiego przełożył  
Berlin. Bd. K o.

## Republika i Kościół.

Francja przechodzi chwilę przełomową. Z dniem 13 grudnia dwuletnia teoretyczna i przygotowana dla państwa z Kościołem przeszła w ostatni decydujący okres wojny otwartej. Do ostatniej chwili zdawało się, że krytyczny ten moment, w którym ustawa separacyjna weszła w życie, dając tem samem hasło do walki, szczęśliwie zostanie przetrzymany, nie w tym sensie żeby prawo to cofnąć można, ale że wytworzyłby się modus vivendi zapewniający spokojny rozwój państwa i Kościoła na przyszłość. Rząd francuski bardzo widocznie okazywał chęć do kompromisowego załatwienia zasadniczego tego zatargu między państwem a Kościołem. Ostatecznie likwidował on tylko bilans będący rezultatem długoletniego niepowstrzymanego rozwoju stosunków państwa do Kościoła, nic więc dziwnego, że starał się to uczynić w sposób możliwie dyplomatyczny i spokojny.

Republika francuska od samego początku wkroczyła na tory bezwzględnego postępu i liberalizmu, zrzucającego wszelkie, choćby najbardziej uswójcone pęta, i chociaż ewolucja ta wykazywała niejednokrotnie hamujące to jednak ostateczne, starcie między tą republikańską Francją a związanym z nią Kościołem katolickim, tym najpotężniejszym reprezentantem zachowawczości, dogmatu i tradycji, było nieuniknionem. Rozłączenie państwa z Kościołem o to hasło, które coraz głośniej rozbrzmiewało, a wreszcie przygotowane przez Waldemara Rousseau, podjęte następnie z jednostronną zaciętością przez Combesa i przeprowadzone umiejętnie przez obecnego premiera p. Clemenceau stało się faktem dokonanym.

Prawo o rozdzielenie państwa z Kościołem zostało ogłoszone 9. grudnia 1905. r. Zrywało ono dotychczasowy konkordat i regulowało stosunek państwa do Kościoła jednostronnie, ustanawiając t. zw. związki religijne, które pod autorytetem państwa miały administrować majątki kościelne i organizować wykonywanie obrządków religijnych. Papież prawa tego znać nie mógł; stojąc na stanowisku bezwzględnej niezależności i supremacji Kościoła, zabezpieczonej w stosunku do Francji przez konkordat, nie mógł dobrowolnie zgodzić się na jawne zerwanie konkordatu, na uzurpowanie sobie przez państwo zwierzchności nad Kościołem we Francji i na związki religijne, które każdej chwili mogły się wyłamać z pod władzy Rzymu. Dnia 11. lutego 1906. r. zaprotestował papież stanowczo przeciw nowej ustawie, zakazując tworzenia przepisanych w niej związków, i wykreślił katolikom francuskim jedyną drogę postępowania, drogą bezwzględnego oporu.

Do wejścia w życie rzezonego prawa pozostawał jeszcze prawie rok; czas ten zużyto z obydwóch stron na przygotowanie się do definitywnej walki, na zorganizowanie sił i ostateczne porozumienie co do środków działania. Tymczasem wybory do parlamentu wykazały, że większość ludności staje po stronie rządu, że aprobuje program, wiodący do stanowczego przeprowadzenia uchwalonej separacji, i ośmielone tem radykalne żywioły coraz gwałtowniej żądały zupełnego nieledwie zniszczenia Kościoła i religji.

Ale mądry i doświadczeni politycy w gabinecie Clemenceau, któremu trudne zadanie przeprowadzenia prawa przypadło w udziale, zrozumieli, że wszystko zależy od sposobu urzeczywistnienia tej formy, że właśnie w tym okresie realizacji rozdziału, więcej niż kiedykolwiek należy unikać ostrych wystąpień, i że dla Francji tylko pokojowa ewolucja na tem polu może przynieść rezultat pomyślny. Dostrzegł to przedewszystkiem minister oświaty p. Briand, który już jako sprawozdawca pierwszej komisji dla ustawy tej okazał niepospolitą bystrość polityczną, i nie cofając prawa jako takiego, odroczył zabranie majątku kościelnego w razie nieutworzenia związków religijnych o rok i zaproponował katolikom, aby odrzucającymi się z Kościołem przewidziane w ustawie separacyjnej, zorganizowali się na podstawie ogólnego prawa o stowarzyszeniach z r. 1881. Droga kompromisowa zdawała się być znaleziona; wystarczało, aby książę oddał odpowiednią deklarację na urządzenie i nabożeństwa mogły się zwykłym trybem odbywać. Wprawdzie administracja majątku miała przejść w ręce państwa i wolność nabożeństw miała trwać tylko rok, ale bądź co bądź była to na razie droga wyjścia, a w przyszłości mogły się wytworzyć warunki, umożliwiające nowy kompromis.

Wielka część duchowieństwa zgodziła się też na taki modus vivendi, arcybiskupi z Tours i Bordeaux zezwali nawet duchowieństwu do oddawania rzezonych deklaracji, gdy w tem zupełnie niespodzianie nadeszło rozporządzenie papieża, zakazujące oddawania oświadczeń z wyraźnym poleceniem, aby i po decydującym dniu 13. grudnia, z którym ustawa separacyjna zaczęła obowiązywać, odprawiano w dalszym ciągu nabo-

Detlov v. Lilieneron:

## Ballada A-dur.

Zył niegdys Ursus Czupurny  
W zamku zmurszałym Lukurny,  
Z nim jego sługa nadwrny,  
Mruklwy kruk.  
Wieś o nim cień kryje chmurny,  
Dziwne wiatr huczy nokturny  
U szczytnych luk.

Co dzień, czy słónce, czy pluchy,  
Kroczył przez parku łópuhy,  
Na wszystkie przestrogi głuchy,  
Magnacki pan —  
„Jeszczez ni suchy, ni kruchy,  
„Nie zduszą mnie zawieruchy,  
„Mknę z djablem w tan.”

Miał już lat sto kilkanaście,  
I śnieg się w włosów lśnił chwałście,  
Lecz rzeki: „Przekroczyć przepaście,  
„Nie umrę już.  
„W bezgonnym tarto mnie ciaście,  
„Wy drudzy w tę czelność wlaście  
„Trumiennych głusz.”

żeństwa bez oglądania się na rząd. W ostatniej więc chwili stanowiąca odmowa papieża, który nie chciał ustąpić ze zasadniczego swego stanowiska, wywołuje bezwzględnie walkę Kościoła z republiką. Wprawdzie i teraz jeszcze czynią próby zażegnania tego niebezpieczeństwa, polegające na tem, że nie księża mają składać deklaracje, tylko osoby prywatne, których zakaz papieża nie dotyczy, ale wśród wzburzonych namietności skutek ich jest bardzo wątpliwy.

Teraz bowiem i rząd ze swej strony porzuca taktykę kompromisową i energicznie zabiera się do zwalczania opornego duchowieństwa.

Zapowiedział natychmiastową likwidację majątku kościelnego, wstrzymanie wypłat pensji i dodatków dla księży, zaciągnięcie 5500 kleryków do wojska, ściąganie księży za niedozwolone odprawianie nabożeństw i ewentualne pozbawienie biskupów opornych prawa przynależności do państwa.

Walka kulturalna wybuchła więc z całą siłą, a że będzie przeprowadzona z ogromną bezwzględnością, o tem świadczy wydalenie legata papieskiego z Paryża i rewizja w nuncjaturze. Walka ta, to ścieranie się dwóch wielkich światopoglądów państwowo-liberalnego i kościelno-dogmatycznego, i wynik jej będzie miał w wielkiej mierze decydujące znaczenie na rozwój całej myśli polityczno-religijnej. Jak ten wynik będzie trudno przewidzieć, nie można jednak przeczyć, że warunki we Francji nie są dla Kościoła korzystne, że wielką część Francuzów jest albo wprost wrogo usposobiona dla Kościoła, albo obojętna, a między obrońcami jego niemało znajduje się elementów, które pod płaszczykiem obrony Kościoła uboczne cele polityczne mają na oku.

## Historyczne posiedzenie parlamentu.

Berlin, 13. grudnia. Wśród wielkiego napięcia rozpoczęto obrady nad etatetem dodatkowym, żądającym 29 milionów mk. dla Afryki południowo-zachodniej; wszyscy czują, że jest to chwila poważna, a po pierwszej mowie Bülowa więcej jeszcze, że jest to w istocie moment krytyczny, decydujący o całej konstalacji politycznej w Niemczech na długi czas.

Komisja budżetowa wnosi przez referenta swego posła Spahna (centrum) o odrzuceniu przedłożenia rządowego, centrum stawia wniosek, aby uchwalić tylko 20 milionów, ale pod warunkiem, że niemiecka siła zbrojna w Afryce południowo-zachodniej zmniejszona została do 2500 ludzi; wniosek wolnomyślnych został tylko ogólnie, aby rząd natychmiast zmniejszył odpowiednio liczbę wojsk kolonialnych.

Pierwszy zabiera głos kanclerz ks. Bülow: Przedłożenie rządowe jest rezultatem bardzo szczegółowych narad kół miarodawczych i stawia tylko najpotrzebniejsze minimalne żądania. Komisja parlamentarna nie powzięła żadnej pozytywnej uchwały, tylko odrzuciła wszystkie wnioski i cały projekt rządowy. Propozycje, aby już teraz zmniejszyć wojsko kolonialne do pewnego minimalnego kontyngentu, rządy związkowe przyjąć nie mogą. W komisji przedstawili panom komisarze wojskowi dowodnie, że żądana przez nas liczba wojska jest niezbędna, że bez niej wszelka akcja wojenna musiałaby ustać, a to dabyło hasło do ogólnego powstania, któreby nas jeszcze 3 razy tyle kosztowało i mogło się stać zawiązkiem wielkiej wojny murzynów przeciw wszystkim Europejczykom.

Chodzi tu o ostatni wysiłek zapewnijający koloniam naszym trwały pokój i porządek. Gdy tej ofiary nie poniesiemy, to staniemy się winni ciężkiego grzechu wobec całego narodu. Nie przypuszczam, aby Izba taką niebezpieczną uchwałę powzięć miała, gdybym jednak miał się omylić, to oświadczam, iż jako odpowiedzialny kierownik Rzeszy przed historją i narodem niemieckim nie mógłbym absolutnie kapitulacji takiej podpisać (żywe oklaski na prawicy, wielkie poruszenie).

Pos. Schmidt (wolnomyślna partja ludowa). W imieniu partji mojej oświadczam, że zmniejszenie wojska kolonialnego do pewnej liczby minimalnej w określonym czasie uważamy za niemożliwe, natomiast wniosek nasz pozostawiam z jednej strony w kolonjach potrzebną ilość siły zbrojnej, z drugiej strony czyni żądanie narodu, aby powoli wszystkie zbędne oddziały ściągnać do domu. Mam nadzieję, że wniosek nasz poprze większość wysokiej Izby (brawo! — u wolnomyślnych).

Pos. Roeren (centrum). Ostatnia moja mowa wzbudziła mnóstwo fałszywych wieści, nieporozumień i zaczepki przeciw osobie mojej i frakcji, do której należę, muszę więc niejedną kwestję definitywnie wyjaśnić. Interwencję moją w sprawie Wistuby nazwano niedozwolonem wpływaniem na rząd, a nawet mówiono o rządzie pobocznym; tymczasem chodziło mi tylko o to, aby pokrzywdzonym przez urzędników misjom w Togo dać satysfakcję, a do urzędu kolonialnego udałem się dopiero na wyraźne i piśmienne zaproszenie. Z obydwoh stron życzono sobie, aby cała ta sprawa nie dostawała się do wiadomości publicznej, a ponieważ sprawa Wistuby, który ujmował się za misjami, stała z tem w ścisłym związku, więc i ją chcieliśmy załatwić w ten sposób nieformalny.

Ze przy pertraktacjach w tej kwestji nie powiedziałem, iż w razie odmowy parlament ani fenya na kolonje nie uchwalę, tego jestem pewien, choć nie zaprzeczam, że spisujący protokół asesor Brückner zaznaczył to w dobrej wierze, dla tego też cofam wyrażenie moje o nie-dojrzałym asesorze. W każdym razie o jakimkolwiek niedozwolonem wpływaniu na bieg rozpraw sądowych mowy być nie może, gdyż rozprawy te dotyczyły zupełnie innych kwestji, związanych z Wistubą. Ten zarzut dyrektora

kolonialnego muszę więc stanowczo odeprzeć. Zresztą za wystąpienie moje w tym kierunku wyraził mi kanclerz specjalne podziękowanie i to jest nowym dowodem, że żaden zarzut mnie nie spotyka (brawo! w centrum).

Dyrektor kolonialny Dernburg: Wszelkie zarzuty, jakie p. Roeren w pierwszej swej mowie podniósł przeciw radyce Kerstingowi, przeciw naczelnikowi Schmidtowi i asesorowi Dietz były zupełnie nieuzasadnione. Tak samo cały materiał w sprawie misji polega tylko na plotkach służących. Reli pośrednika rząd p. Roerenowi nigdy nie porucił. Podtrzymuję twierdzenie, że p. Roeren groźbą akcji parlamentarnej usiłował wpłynąć na postępowanie dyscyplinarne (niepokój w centrum); polecał on przeciw Wistubę na 6 czy 7 wysokich urzędów! Co do mnie to oświadczam raz jeszcze, że nie pozwolę absolutnie z żadnej strony wpłynąć na siebie. W sprawie etatu dodatkowego zapewniam, że 4 tysiące ludzi zostanie do marca wycofanych z pola walki.

Posel Schmidt z wolnomyślniej partji ludowej dodaje małą formalną poprawkę do wniosku wolnomyślnych.

Posel Ledebour (socjalista): Jakkolwiek nie zgadzamy się z postępowaniem p. Roerena, to sprawiedliwość nakazuje wskazać na to, że prawica w o wiele gorszy jeszcze sposób inscenizowała rządy poboczne, przypominam tylko sprawę Petersa. Co do przedłożenia rządowego, to cieszymy się, że p. Bülow chce wreszcie poważną sprowadzić decyzję. Chodzi o to, czy parlament ma kapitulować przed figurami wojskowymi, czy też ma decydować wedle własnego uznania. Parlament ma obowiązek zmusić rząd do zakończenia tej nieszczęśliwej wojny.

Posel bar. Richthofen oświadcza się bezwzględnie za projektem rządowym.

Dyrektor kolonialny Dernburg daje dłuższe cyfrowe zestawienie transportu wojsk niemieckich do domu, zaznacza jednak, że w razie potrzeby będzie musiał rząd zwiększyć ilość wojska zatrzymaną w Afryce.

Posłowie Arendt (partja Rzeszy) i Paasche (nar. liberal) solidaryzują się z rządem, ewentualnie oświadczają się za wnioskiem wolnomyślnych a stanowczo przeciw centrum, posel Schrader z wolnomyślnego zjednoczenia popiera także wniosek wolnomyślnych. W imieniu Koła polskiego przemawia

posel Czarliński:

Przypuszczam, że nikt w Izbie tej nie spodziewał się po nas innej postawy jak bezwzględnie przeciwnej całemu projektowi. Rząd wymaga od nas zezwolenia na dalsze prowadzenie wojny, nim jeszcze popełnione zbrodnie zostały pomśczone. (Niepokój na prawicy.)

Wicemarszałek hr. Stolberg: Nie wolno panu mówić o zbrodniach rządu.

Posel Czarliński: Wojny nie byłoby gdyby rząd niemiecki umiał być utrzymać spokój i zgodę z krajowcami; zadowoleni ludzie nie robią rewolucji. My projekt rządowy odrzucamy, ponieważ nie mamy zaufania do rządu, który w polskich prowincjach wywołał strajk szkolny. (Wielki niepokój na prawicy) Matki mogą być dumne z dzieci, które posłuszne są prawom boskim, a sprzeciwiają się nakazom państwa. (Wielki niepokój na prawicy i u narodowych liberałów.)

Dalsze wywody mówcy giną zupełnie w ogromnym hałasie, słychać tylko przewodniczącego dzwoniącego bezustannie. Wśród ogólnego zamieszania powołuje wicemarszałek hr. Stolberg mówcę do porządku, poczem pos. Czarliński epuszcza trybunę.

Następnie mówi posel Lattmann z ekonomicznego zjednoczenia, którego zaraz na początku powołuje wicemarszałek do porządku za obelgę rzucaną na posła Czarlińskiego. Lattmann przemawia za wnioskiem wolnomyślnych.

W obronie wniosku centrowego występuje posel Spahn: Już oddawna mówiono nam o skończeniu wojny w Afryce południowo-zachodniej, a tu żądają nowych wydatków. Przeciwni 300 hererosom nie mają wystarczająco 8 tysięcy żołnierzy! Parlament ponosi odpowiedzialność przed narodem, a nie sztab generalny i najwyższa komenda i parlament takich sum bez końca uchwałać nie może.

Po krótkich przemówieniach pod Quade-go, posłów Zimmermanna, Semmlera i Spahna zabiera po raz ostatni głos kanclerz Bülow i wśród ogólnego hałasu wyzwa jeszcze raz naśnie parlament do uchwalenia etatu, zaznaczając, że cała polityka kolonialna a nawet całe znaczenie Niemiec w świecie wchodzi tutaj w grę i oświadcza, że rząd nie cofnie się przed żadną konsekwencją.

W głosowaniu odrzuca parlament projekt rządowy 178 głosami przeciw 168 (wielkie poruszenie). Natychmiast odczytuje kanclerz Bülow dekret cesarski rozwiązujący parlament (żywe oklaski na prawicy, socjaliści odwołują się ironicznie). Marszałek hr. Ballestrem wznieł okrzyk o asessora i cały parlament rozchodzi się wśród nie zwykłe poruszonego nastroju.

## Dzieci polskie i prasa wiedeńska.

Wiedeń, 12. grudnia.

(A) W czwartek na posiedzeniu plenarnem delegacji austriackiej będzie przemawiał prezes Koła polskiego, eksceleńcja Dawid Abrahamowicz.

Rzecz jasna, powróci raz jeszcze do systemu polityki pruskiej, stosowanego do Polaków. Nowy minister spraw zagranicznych, baron Aehren-

thal odpowiedział dnia 4. grudnia delegatowi Kozłowskiemu w sposób, który nie mógł zadowolnić i Koła polskiego i opinji publicznej polskiej. Zajął stanowisko ściśle formalne. Utrzymał, że ni jemu, ni innym postronnym przystoi się wtrącać do owej sprawy obcej. Tymczasem delegaci polscy holdują odmiennemu przekonaniu. Polacy bez względu na granice państwowe są członkami jednego i tego samego narodu. Mają wspólne boleści i radości. Dlatego system pruski, stosowany do Polaków, podkopuje fundamenta sojuszu rzeszy niemieckiej z Austro-Węgrami. Boć obecnie tylko takie sojusze mają moc skuteczną, które przemawiają do duszy i sympatji narodów. Wszelkie plany gabinetów, nie oparte na takiej sympatji, są bezwartościowe. Widzieliśmy na wojskach rosyjskich w Mandżurji, jak się bije armja bez zapala. Nikt zaś chyba, nawet książę Bülow, nie będzie żądał od Słowian monarchji habsburskiej, by się bili z zapalem w razie krwawej potrzeby za czołoch terytorjalną i egzystencję tej monarchji, która tylko Niemców uważa za obywateli pierwszej klasy, mających prawo korzystać z pełni swobód.

Dlatego prezes Koła polskiego jeszcze raz wróci do tej kwestji. Powściągliwie na punkcie formy, lecz szczerze, to jest twardo, co do treści. Delegaci polscy chcą ponownie żądać od barona Aehrenthala, by jako minister zaprzyjaźnionego mocarstwa powiedział otwarcie gabinetowi berlińskiemu, że system pruski, stosowany do Polaków, utrudnia Wiedniowi dotrzymania warunków sojusza. Mogą żądać tem śmieiej, ponieważ opinja publiczna austro-niemiecka coraz wyraźniej staje po stronie polskiej. Dawniejszymi czasami bywało inaczej. Niemal dwa dziesiątki lat prasa wiedeńska przykłaśkiwała polityce pruskiej, stosowanej do Polaków. Przykłaśkiwała Komisji kolonizacyjnej, działalności stowarzyszenia H. K. T., mowie malborskiej. Od pewnego czasu już nie klaszcze. Woli milczeć. Ci, którzy sądzili, że dzienniki wiedeńskie będą zdziierać pasy z delegata Kozłowskiego za jego mowę antypruską, pomylili się. Gazety wiedeńskie albo nie wspomniły o mowie Kozłowskiego albo — co więcej — uznały, że wobec terazniejszych wypadków na ziemiach polskich pod panowaniem pruskim nie mógł przemawiać inaczej.

Taka zmiana frontu prasy wiedeńskiej jest wypadkiem dużego znaczenia. Boć ta prasa nigdy nas nie lubiła. Nie lubi jeszcze i dzisiaj. A jednak w niniejszym wypadku nie przyłączyła się do ogólnej, w granicach rzeszy popularnej naganki dziennikarskiej antypolskiej. Widocznie już nie tylko zmysł polityczny, lecz wprost zmysł praktyczny powiedział tej prasie, że obecny system pruski, stosowany do Polaków, przeszedł granice, których nie przekracza nikt, pamiętający, jak to fortuna jednostek i narodów zwykła się była toczyć kołem. Kto zmienności losu nie bierze w rachubę, ten prowadzi w gruncie rzeczy politykę awanturniczą. Monarchja habsburska nie ma ochoty paść ofiarą cudzych awantur: prasa austro-niemiecka milczeniem dyskretnie potakuje delegatowi polskiem, że mieli słuszność, protestując przeciwko traktowaniu ich rodaków w sposób, obecnie przez Prusy stosowany.

Prócz dzienników wiedeńskich potakujących milczeniem, znalazło się kilka, które otwarcie stanęły po stronie polskiej. Naprzykład Neues Wiener Journal, gazeta z zastępem setki tysięcy abonentów i pół miliona czytelników. Z niebywałą stanowczością ów dziennik wystąpił przeciwko systemowi pruskiemu i przeciwko baronowi Aehrenthalowi. Dowiódł, że głoszona przez ministra zasada nienterwencji jest w tym wypadku śmieśnawą. Tylko dylemata buralstyczny story nie widzi ludzi żywych, jeno same akta może utrzymywać, że obecny system, stosowany przez Prusy do Polaków, jest sprawą czysto wewnętrzną tego państwa. Trzeciwnie! Już dzisiaj wyrósł na niebezpieczeństwo międzynarodowe. — Musi doprowzić do zerwania sjuszu Austro-Węgier z rzeszą niemiecką. Polacy w Austrii są za sını, by można było wbrew ich woli wyrażonej narzucać państwu przymerze, będące dla nich w tym wypadku zmarnowaniem kzywoty i upokorzeniem.

Tyle o dziennik. Podjękowała i telegraficzna, nadzylana mu z Galicji, p.dzialają dodatni i na inne gazety wiedeńskie. Wszystko to powinno dać dużo materiału do myślenia tym którzy mają obowiązek zawa ywania losowi państwa, bez uprzedzeń i niechęci, a na et bez neurastenu.

## Listy peszteńskie.

Budapeszt, 11. grudnia

(Z delegacji. — Choroba Koszuta. — Görgey Arthur.)

(cz) We wtorek załatwiono w delegacjach tak ze strony austriackiej, jako też węgierskiej wiele spraw bardzo ważnych. W komisji spraw zagranicznych węgierskiej delegacji omawiano budżet, a właściwie politykę nowego ministra barona Aerenthala. Głównym tematem była polityka na Bałkanie i stosunek Austro-Węgier do Włoch. Po zaznaczeniu przez referenta Throczykaza że Węgry oczekują od ministra innej polityki niż ta, którą prowadził hr. Goucheowski, zabrał głos baron Aerenhal i oświadczył że jest on politykiem realistą i tak wziętem Włoch, jako też państw bałkańskich będzie prowadził politykę ściśle pokojową. Jednakowoż do pracy tej potrzebują podziałania pra-y interesowanych stron, a objawy takie, jak ostatnie wystąpienie Marconiego, wynalazcy telegramu bez drutu, należy patrzeć bezwarunkowo. Spodziewa się, że i włoski rząd da wyraz swojemu oburzeniu z powodu mowy Marconiego, który mówił jak zdeklarowany wróg Austro-Węgier. Wreszcie odparł twierdzenie austriackiego delegata Steinera, jakoby węgierska prasa koalicyjna miała otrzymywać jakiejkolwiek subwencje od rządu austriackiego. Po dłuższej debacie przyjęto wreszcie ogólny budżet ministerstwa spraw zagranicznych jednogłównie.

Z węgierskich ministrów jeden tylko nie może brać udziału w naradach, mianowicie Koszuta, który z powodu choroby musi leżeć w łóżku. Stan jego zdrowia jest podobno lepszy i lekarze zapewniają, że w krótkim czasie będzie już mógł opuścić mieszkanie, ale zdaje się, że jest trochę gorzej w rzeczywistości, zwłaszcza, że te bóle reumatyczne powtarzają się u Koszuta dość często i mimo starannej kuracji wcale nie ustępują. Cesarz kazał sobie codziennie przedkładać raport o przebiegu jego choroby.

Na pulkach księgarskich, ukazała się książka, wnosząca nieco światła do sprawy dotychczas nie wyjaśnionej i będącej ciągle przedmiotem sporu. Jest nią dzieło Ludwika Kralika p. t. Görgey Arthur. Przedstawił w niej autor historję tego nieszczęśliwego i jedynego żyjącego do dziś dnia wodza z walki węgiersko austriackiej w r. 1848. i na podstawie ścisłych badań, różnorodnych dokumentów, jako też świadectwa współczesnych wykazał całą niesłuszność oskarżeń, jakimi obarczono tę postać w dziejach rozwoju państwa węgierskiego.

Twierdzi Kralik, że Görgeyowi należy się taka sama sława, jaką dziś otacza naród imię Koszuta, który był najzdolniejszym mówcą, politykiem i dziennikarzem z 1848. r., podczas kiedy Görgey był natomiast niezwykłym dowódcą. Człowiek ten nie miał czasu oddechy podczas wojny przemiennej, sam prowadził żołnierzy z bagnetem w rękę do ataku. Mimo ran odniesionych pod Komarem nie ustąpił ze stanowiska.

Koszuta był idealistą — marzył, a Görgey idee te w czyn wcielił, „jeżeli więc patrzmy na rewolucję z 48. r. jako na coś wielkiego“, mówi autor, „to nie możemy usuwać z pierwszego miejsca w jej dziejach człowieka, który walczył do ostatniej chwili, a ustąpił dopiero wtedy, gdy widział, że nie ma już najmniejszej nadziei zwycięstwa“. Złożył pod Vilagos broń, a tego lud mu nie chce przebaczyć.

I dziś widzę codzien, jak młodzież i naród węgierski odkrywa głowy, śpiewając słowa pieśni Koszutowskiej, podczas gdy imię jednego z najznakomitszych wodzów jest w największej pogardzie i równa się pojęciu zdrajcy.

Może być, że ta książka zmieni cokolwiek ten ogólny sąd o nieszczęśliwym, dziś 88 lat liczącym człowieku, który za poświęcenie całego życia i za krew przelaną w walce o wolność ojczystą, doznał tyle zniewag i pohańbienia, jak mało kto w świecie.

Jest wprawdzie wielu znakomych historyków węgierskich, którzy sprawę tę chcieli sprowadzić na właściwe miejsce, ale spotykali się oni dotychczas z atakami ogółu za obronę wywołanego zurajcy, który jednak żył na wygnaniu z pracy rąk, gdy inni jego towarzysze powrócili do kraju i otrzymali przyzwoite pensje i stanowiska od rządu. Kralik kończy swą książkę uwagą, że idea niepodległości Ludwika Koszuta jest piękna, ale pozostanie na zawsze ideą tylko, bo nie można jej stosować do dzisiejszych stosunków europejskich państw, a niepodległość, która nie ma za sobą poparcia jednego z mocarstw, jest nędzą i niczem więcej.

## Mowa posła Korfantego,

wygotsona dnia 12. grudnia w parlamencie niemieckim podczas interpełacji w sprawie drożyzny mięsa.

Własne tłumaczenie według zapisków stenograficznych.

(Dokończenie.)

Czego żądamy na Górnym Ślązku? Żądamy po prostu, aby do górnośląskiego okręgu przemysłowego sprowadzono nieograniczoną ilość swiń rosyjskich, z zachowaniem wszelkich środków weterynarsko-policyjnych. Możecie to panowie zrobić jak chcecie. Możecie górnośląski okręg zamknąć, jak to uczyniliście dzisiaj. Ale zdaje mi się, że dla naprawy stosunków u nas ilość swiń dowożonych z Rosji musi być nieograniczoną.

Rząd i panowie na prawicy posługują się jak najrozmaitszymi wybiegami. Piszą i mówią bezustannie o przewleczenu zarazy. M. P. mieliśmy kontyngent 1360 sztuk na tydzień, teraz mamy 500 sztuk, a zarazy dotąd nie ma. Stosunki sanitarne za granicą są obecnie dobre. Przysnąję, że dawniej przed skontyngentowaniem stosunki w Rosji były rzeczywistość tego rodzaju, że bardzo łatwo mogła się była do nas przedostać zaraza. Nie dokonywano dokładnej rewizji ze strony weterynarzy rosyjskich. Ale to skończyło się już od kilku lat. W Pradze pod Warszawą urządzono jak najlepsze chlewy i co tydzień bywają czyszczone. Tak samo dzieje się w Sosnowcu. Weterynarze rewizują świnię, które przechodzą 5 dniową kwarantannę, następnie przychodzi rewizja weterynarzy pruskich. W końcu dostają się do wagonu, który zostaje zaplombowany i nie wolno go otwierać, dopóki nie stanie w rzeźni, gdzie zwierzęta natychmiast zabijają. W takich warunkach o przewleczenu zarazy nie może być mowy.

Powiecie panowie może: Rosja sama nie spędza na targ tyle swiń ile wymaga kontyngent niemiecki. Temu są winne jedynie przepisy kontyngentu. Wykluczono handel pośredniczący, lecz handlarze bardzo sobie ułatwił sprawę. Przechodzą po prostu do Polski i praktykują swoje rzemiosło w Sosnowcu, gdzie nikt im nie przeszkadza, nikt nie kontroluje. A najgorszym jest, że prywatni ekspedytorzy są równocześnie handlarzami swiń. Ekspedycja odbywa się w sposób następujący:

Są tam ekspedytorzy cechowi i prywatni. Jest bardzo wielu wyższych mistrzów cechowych, którzy nie będnie patrzą na to, że cech zatrudnia ekspedytorów i oszczędza koszta transportu. Dla tego, jak mi się skarżyli rzeźnicy, wyżsi majstrowie cechowi woła zatrudniać ekspedytorów prywatnych. Ci ekspedytorzy i handlarze z jednej

osobie znają dokładnie adresy rzeźników otrzymujących świnię i wiedzą dokładnie, ile świń każdy co tydzień otrzymuje. Nadto proszę uwzględnić, że regulowanie kontyngentu jest tego rodzaju, iż ilość świń skontyngentowanych na tydzień musi być odebrana. Jeżeli n. p. skontyngentowanych jest 2500 świń tygodniowo, trzeba 2500 odebrać. Co pozostanie, przepada. Jeżeli n. p. tylko 1500 sztuk bywa odebranych, mógłby ktoś przypuszczać, że pozostały tysiąc będzie można odebrać w przyszłym tygodniu. Nie! Te tysiąc sztuk przepadły i później ich już sprzedawać nie wolno.

Ale rzeźnicy, mianowicie mniejsi nie zawsze posiadają kredyty, a za granicą trzeba płacić gotówką. Taki rzeźnik często nie może odebrać świń, więc ich po prostu nie dostaje. Ale eksport, który dokładnie wie, ile świń na rzeźnika przypada, kupuje takowe pod jego nazwiskiem i przywozi je do rzeźni. Tam dozorcy tylko pobieżny. Wywozi je więc znowu z rzeźni i sprzedaje, ale nie zawsze do okręgu przemysłowego, lecz często w dalsze strony, a nasz stan robotniczy nic z tego nie ma. Pan minister rolnictwa będzie wiedział, że podobne oszukaństwa zachodziły częstokroć w Zabrzu i Bytomiu. Handlarze, którzy są równocześnie ekspedytorami, zarabiają tym sposobem 10 do 15 mk. na każdej świni.

Dalej uwzględnić także trzeba, że jeżeli handlarze całą ilość świń sprzedanych na targu w Sosnowcu zakupią, lub spędzenia ich udaremnią — bo i to często się zdarza — że wtenczas ceny stają się tak wysokimi, iż wobec kosztów sprowadzanych zakupem w Sosnowcu i transportem na Śląsk, rzeźnik nie jest w stanie tam kupować; takiej ceny bowiem w kraju nie otrzyma i musi siłą pracować ze stratą. Przed mniej więcej trzema tygodniami skomunikowałem się z rzeźnikami, którzy pokazali mi swoje książki, chcąc udowodnić, że ich zyski nie są tak wysokimi, jak z rozmaitych stron twierdzono. U pewnego średniego rzeźnika stwierdziłem, co następuje:

Czteryście funtów rosyjskich (320 niemieckich) kosztuje w Sosnowcu 134 mk. czyli 40—42 fen za funt. Koszta, na które składają się cło, fracht, rewizja, opłata rzeźni itd. wynoszą przy tej ilości żywej wagi 34,50 mk. A więc zabita świnią w składzie kosztuje rzeźnika samego 62—65 fen. Cena reguluje się według rozmaitych gatunków mięsa. Najpośledniejsze mięso kosztuje rzeźnika 62 fen. Dla tego nie można się dziwić, że u nas za wieprzowinę płaci się 70 fen. do 1 mk. za funt. Na taką cenę nasza ludność robotnicza zdobyć się nie może.

(Bardzo słusznie!)

Nadmieniłem już, że u nas handel pośredniczący jest wykluczony i że kontyngent bywa rozdzielany przez osobną komisję, składającą się z dyrektora rzeźni, weterynarza powiatowego i męża zaufania ze strony rzeźników, którym jest zwykle wyższy mistrz cechowy. Przy podziale zachodzą faktycznie wielkie nadużycia. Drobnicy rzeźnicy, chcący żyć ze swego rzemiosła, często wcale świń nie otrzymują, podczas gdy ludzie, którzy tylko pozornie zameldowali procedurę rzeźniczą, bywają faworyzowani w sposób niesłychany.

Opowiadał mi pewien rzeźnik, że w rozmaitych rzeźniach panuje zwyczaj wywożenia zabitych świń wozami lub kolejami poza okręg przemysłowy wbrew przepisom policyjnym. Przepisy okazały się więc bezsensownymi i należy je znieść w interesie naszej ludności.

Prosimy więc najpierw, aby rządy związkowe powiększyły ilość mięsa, którą ludności na pograniczu wolno dowozić bez cła, a która obecnie wynosi 5 funtów polskich (4 niemieckie). Jeżeli dzisiaj przy 4 funtach nie zachodzi niebezpieczeństwo przewleczenia zaraźliwej choroby, to można przecież spokojnie pozwolić na zabieranie 8 funtów przez granicę. Przez to oszczędzi się ludziom podwójnych kosztów podróży. Dalej trzeba znieść szkodliwe dla ludności opłaty, polegające na tem, że ludzie płacąc muszą za półpaskę i zobowiązać się, iż mięso zabrane z zagranicy rzeczywiście zużyte zostanie w domu. Jeżeli panowie uwzględnicie, że u nas codziennie tysiące ludzi przechodzą przez granicę po owe 4 funty mięsa, to możecie sobie wyobrazić, jaki brak mięsa u nas panuje. Muszą oni płacić jeszcze, zdaje się 10 fen. za rewizję mięsa. Te koszta powinno państwo przejąć na swój rachunek, gdyż

chodzi tu o ludzi ubogich, którzy wogóle nie płacą podatku dochodowego.

Nasza ostatnia propozycja, która jedynie zdoła uregulować stosunki w naszym górnośląskim okręgu przemysłowym, wymaga, aby do okręgu tego wprowadzono nieograniczoną ilość świń rosyjskich, oczywiście z zachowaniem wszelkich sanitarnych środków ostrożności. Jeżeli 2500 sztuk tygodniowo nie zadumiał niemieckiego bydła, to 3 i 4 tysiące również tego nie uczynią. Gdy kontyngent wynosił 1360 sztuk, także straszliwie nas panowie zaraza. Teraz przy 2500 sztukach tygodniowo, także zarazy nie było. Zatem ilość świń dowożonych do górnośląskiego okręgu przemysłowego może być nieograniczona.

Niedawno obywateli i rzeźnicy zajmowali się na publicznym zgromadzeniu obecną drożyzną mięsa na Górnym Śląsku. Tam mistrz rzeźniczy Kirschnick z Bytomia, który od lat 20 praktykuje swoje rzemiosło i sprzedawca wyłącznie mięsie rosyjskie, zajął stanowisko, odpowiadające mniej więcej naszemu poglądom na tę sprawę. Za pozwoleniem pana marszałka odczytałem odnośnie zwrotu mowy tego pana. Powiedział on tak:

„Na podstawie mego 20 letniego doświadczenia i praktyki z świniami rosyjskimi poznałem sobie w sprawie zaopatrywania górnośląskiego okręgu przemysłowego w tańsze mięso zauważyć, co następuje: Dopóki istnieje będzie ograniczony dowóz świń rosyjskich, dopóty o tańszym mięsie nie może być mowy. Tylko zupełnie swobodny dowóz do okręgu przemysłowego i zakaz wywozu z okręgu, jako też zniżenie cła, przynajmniej do dawniejszej normy, może przyczynić się do tanieści mięsa. Przez wolny dowóz nie tylko mięso stanie, ale także stanie się lepszym. Podczas gdy dzisiaj dowożą tylko starsze, ciężkie okazy, przy wolnym dowozie nikt nie będzie zważał na ilość, lecz tylko na jakość i wtenczas otrzymamy prawdziwie dobre, młode świnię polską, a nie tuste połasy nie nadające się na kiszkę i kieł basy. Rynek w Sosnowcu przedstawia się będzie wówczas zupełnie inaczej niż dzisiaj.”

Dzisiaj z pewnością robotnik górnośląski nie korzysta wcale z dobrodziejstwa świń rosyjskich. Sądzę, że ze względu na położenie, które tutaj opisałem, ze względu na biedę, w jakiej znajduje się robotnik górnośląski, rządy związkowe powinny postarać się o to, aby Górnoślązacy dostali się nareszcie w uporządkowane stosunki i nie mieli powodu do skarg.

(Brawo! u Polaków.)

## Przegląd gospodarczy i społeczny.

### II.

(r.-l.) Podczas gdy u nas w zaborze pruskim posiadamy już organizacje robotnicze, chociaż nie takie, jakie powinny i mogłyby być, tworzą się w zaborze rosyjskim dopiero ich pierwsze zaciątki.

Do niedawna zakazywał rosyjski kodeks karny tworzenie organizacji robotniczych w rozumieniu europejskiem. § 1358,1 tego kodeksu kodeksu brzmiał stanowczo: „Za złożenie pracy w fabryce lub zakładzie wskutek zmowy robotników między sobą w celu wymuszenia na fabrykancie podwyższenia płacy lub zmienienia innych warunków najmu przed upływem terminu jego, podlegają winni karom więziennym od 2 do 8 miesięcy.” Jest zupełnie zrozumiałe, że chociaż Rosja oficjalnie opierała się mniej więcej słutecznie wpływem kultury europejskiej, to jednak wymagania tej kultury wobec zewnętrznych cech cywilizacyjnych, jakie do państwa rosyjskiego miały dostęp, musiały znaleźć w życiu społeczeństwa pewne ujście. Wymagania życia nowoczesnego znalazły się w rozbiciu z przepisami prawnymi, czego więc jawnie nie można było zrobić, musiało się dokonywać na drodze tajnej, konspiracyjnej. Nie było jeszcze takiego rządu na świecie, który zdołałby ujarzmić ducha i potrzeby jego zgnieść. Usiłowania w tym kierunku zapisują dzieje prawie każdego rządu, lecz usiłowania daremne. Tak było i jest w państwie rosyjskiem także. Rząd rosyjski, jak zresztą każdy inny, w tego rodzaju

usiłowaniach nie tylko nie osiąga swego celu, lecz tracąc możność kontroli, możność przeczucia, co się w społeczeństwie dzieje, traci równocześnie władzę nad ruchem tajnym.

Jak w dziedzinie politycznej, tak więc i na polu zarobkowym tworzyli robotnicy pod berłem rosyjskim tajne organizacje. Bliższe szczegóły o tego rodzaju związkach w Królestwie Polskiem, które nas tutaj wytyczają zajmować będzie, podaje książka wydana przed trzema laty w Krakowie przez Mazowieckiego p. n. Historia ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim. Nie będziemy jednak mówili na tem miejscu o różnych a licznych kasach oporu zakładanych zarówno przez jednostki socjalistyczne jak organizacje proletariatu itd., to pomijamy jako to, co było, a zwrócimy się natomiast w kilku zdaniach do tego, co jest.

Związki zawodowe, które dziś istnieją lub które obecnie się tworzą, rozpadają się na dwie wielkie grupy: socjalistyczne i niesocjalistyczne. Pierwsza grupa stoi pod protekcją i władzą p. p. s. lub socjalnej demokracji Królestwa Polskiego i Litwy albo Bundu. Wspólną im cechą jest to, że są z pewnemi różnicami w brzmieniu statutów organizacjami politycznymi o tyle, że uzależniają się zupełnie od odnośnych partii, że ich dyrektwom ulegają. Dalszem ich znamiem jest to, że bezwzględnie opierają się legalizacji związków. Chociaż bowiem przytoczony przez nas wyżej paragraf z kodeksu karnego nie został usunięty, pozwalają wydane niedawno „przepisy tymczasowe” na zakładanie legalnych związków. Nie znoszą jednak te „przepisy tymczasowe” formalnie kary za strejki, ograniczają natomiast działalność związków do usuwania za pomocą porozumienia lub sądów rozjemczych wynikłych sporów między pracodawcą a robotnikiem. Koncesje te są szczupłe i niewystarczające — istnieją jednak i dają tym sposobem podstawę do dalszego rozwoju. Mają też przepisy tem większe znaczenie, że paragrafu o karach za strejki nie stosują od dłuższego czasu; paragraf ten istnieje zatem wprawdzie formalnie, ale faktycznie nie wchodzi w rachubę. Wszędzie zresztą na całym świecie były koncesje na rzecz robotników początkowo nieznaczne, często wprost śmieszne — z czasem dopiero uzyskano dalsze ustępstwa. Właśnie dzisiaj jesteśmy świadkami, jak w Niemczech dokonuje się taki fakt.

Przypuszczamy więc, że niedostateczne przepisy prawne nie są właściwą przyczyną wstrętu socjalistycznych organizacji do legalizacji, lecz ich charakter partyjny i... anarchistyczny.

Organizacje zawodowe powinny z natury rzeczy wstrzymywać się od akcji politycznej, a całe swoje usiłowania skierować ku celom właściwym, ku zadaniom gospodarczym, ku popieraniu słusznym postulatów robotniczych. Cała jednak dotychczasowa akcja socjalistycznych związków w Królestwie była i w wielkim stopniu jest jeszcze oparta na podkładzie politycznym. Zasadą jej jest, że strejk jest zawsze pożytecznym; żądania robotników przechodzą bardzo często wszelkie możliwe granice, sukcesem tych bezmyślnych strejków, wywoływanych w czasie przesilenia ekonomicznego, jest spowodowanie upadku w całym szeregu gałęzi wytwórczości, częste zamykanie fabryk i w ostatecznym rezultacie nędza robotników samych, wyzyskiwanych przez niesumiennych agitatorów do celów anarcho-politycznych.

Zupełnie odmienny typ przedstawiają związki zawodowe organizowane przez demokrację narodową. Powstawały one jeszcze przed wydaniem przepisów tymczasowych, a dziś ulegalizowane rozwijają się pod każdym względem coraz pomyślniej. Główną a najważniejszą ich cechą jest bezpartyjność. Chociaż bowiem inicjatywa do ich zakładania wychodziła z łona demokracji narodowej, to uniezależniają się one o tyle od partii, że wykluczają jako takie wszelką działalność polityczną, nawet dyskusję polityczną, ograniczając swą akcję do zadań gospodarczych. Prócz tego przyjmują one na członków jednostki bez różnicy przekonań i przynależności partyjnej, narodowości i wyznania. Działalność tych związków polega częściowo na regulowaniu wyłącznie warunków pracy, lecz część ich wytknęła sobie po za tem jako zadanie: wspieranie członków w razie cho-

roby, nieszcześliwego wypadku, w razie braku pracy i t. p. — są nawet związki, które prócz tego zajmują się kształceniem swych członków za pomocą kursów lub wykładów. Taka jest ogólna charakterystyka związków narodowych w Królestwie.

Epoka, którą przeżywamy, jest epoką antagonyzmów klasowych. Nie pogłębiać je, lecz wyrównywać, oto zadanie, od którego w wysokiej mierze zależy rozwój i postęp społeczeństw. Przyniesienie robotnikom praw im należnych i danie możności obrony uprawnionych interesów może się jedynie przyczynić do łagodzenia i usuwania przeciwności. Tę konieczność pojmują rządy państwowe, które rozszerzają w miarę wymagań czasu i dojrzałości robotników ich zakres praw. Rosja będzie musiała także tą drogą kroczyć, o ile nie będzie skazana na długie wegetowanie w dzisiejszej anarchii.

W Niemczech chodzi dzisiaj o przyznanie praw osoby jurystycznej związkom zawodowym, w Anglii regulują ciałą prawodawcze Trades-Disputes Bill; według projektowanej zmiany ma być przedewszystkiem zdjęta ze związków zawodowych odpowiedzialność za szkody, wynikające z walk robotniczych.

Nowy projekt niemiecki nie idzie tak daleko, lecz wyraźnie właśnie nakłada tę odpowiedzialność, którą w Angli zamierzają znieść. W Francji ostatecznie utworzono niedawno przy zmianie ministerjum dla tym skuteczniejszego czuwania nad interesami robotniczymi nowe ministerjum pracy i higieny — ministère du travail et de l'hygiène. Składa ono się z 5 oddziałów: dla opieki nad ubogimi, stowarzyszeń polegających na wzajemności, dla spraw robotniczych, socjalnego ubezpieczenia i dla kopalń. Oddziały te wylimitowano z ministerjum dla spraw wewnętrznych, częścią z ministerjum dla handlu i przemysłu lub robót publicznych. Z zadań społecznych, które w Francji ciałą prawodawczą w najbliższej przyszłości zajmować się będą, wymieniamy najgłośniejsze: zabezpieczenie na starość, maksymalny dzień roboczy, uregulowanie przepisów, dotyczących kontraktu najmu, sprawa pracy niedzielnej i zwalczanie w przemyśle szkodliwego wpływu trucizn.

## Walka o naukę religii.

### Znowu zabrano rodzicom dziecko!

Ze Starej huty, w powiecie bytowskim, donosi p. Marcin Sildatk Gazecie Grudzi., że w poniedziałek 3 b. m., przybyli do jego mieszkania sołtys, żandar i egzekutor i pomimo tego, że żona jego była chora, wpadli do trzaski do izby i zabrali mu syna Bazylego, który w tymże dniu skończył czternaście lat. Egzekutor odwołał go potem do Słupska, do t. zw. „Rettungshauzu” za to, że podczas nauki religii nie chciał po niemiecku odpowiadać. Powiedziano tylko, że został aresztowany „auf höheren Befehl” jako by był złoceżyńskim jakim.

List powyższy wysłano na ręce pośta Kullerskiego.

Jest to w krótkim stosunkowo czasie trzeci wypadek zabrania rodzicom dzieci na przymusowe wychowanie za opór przeciwko niemieckiej nauce religij. Najpierw Zabrze, potem Ugoszcz, teraz Starahuta.

Niechaj rodzice nie tracą otuchy, lecz odczekają cierpliwie wyroku kamerygerychu w sprawie zabrskiej, który musi wypaść dla nich korzystnie.

### Ks. biskup chełmiński a sprawa szkolna.

W Gaz. Gdańskiej czytamy:

Ks. Biskup chełmiński uznaje, że nauka religii świętej odbywać się powinna w ojczystym języku. Tak zapewniają ks. wikary Sell na wiecu, który niedawno temu odbył się w Lisewie. Gdy ks. Biskup dla bierzowania był w Lisewie, oświadczył przy pożegnaniu ks. (Ciąg dalszy w Dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

## Odrodzenie.

56)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Ta moc wielka musi królowanie nad państwem całym w wasze oddać dłoń. Gdy bezbrocze powszechne ogniska wszystkie miasta i całe cesarstwo, zamieniając je w martwego trupa, wtedy koniec waszej wiekowej niewoli, wtedy dyktujemy warunki — fabrykantom, kapitalistom i rządowi.

— Wpierw jednak z głodu pomrzemy rzucił ktoś ze słuchaczy.

— Nieprawda. Za dni strejkowe łon będzie wyplacony. Polska partja socjalistyczna zmusi do tego fabrykanta.

— Ale kiedy? — zarzucono na sali.

Głód grozi tymczasem.

— Głód to najlepszy sprzymierzeniec rewolucji, to probierz bohaterstwa i samocelności. Chcielibyście odrazu utyć i w sadylo porość, żyjąc bez troski, jak opalsi burżuazy, którzy się waszą krwią i potem tuczą, a więc walczcie siłą wstrwałego strejku; walczcie, gdy hasło wydane zostanie, ra mię przy ramieniu, zjednoczeni pod czerwonym sztandarem, a zdobędziecie równość upragnioną. W socjalistycznym państwie wolności robotnik będzie prawa dyktował, bo on się stanie wszechwładnym panem. Dostyc krwi, dostyc lez, nędzy i krwawej pracy, dostyc ograniczeń prawnych, które szpiclom, zdrajcom i zbiorom rządowym dawaly nad nami wszechwładzę. Towarzysze, teraz my góramy! Nadchodzi czas, w którym pomścimy od-

wieczne krzywdy ludu! Przedewszystkiem równy podział dóbr i wszelkiej własności, równy dla każdego dostatek. Te pałace, fabryki, domy, ziemia

wreszcie w całym państwie, wszystko będzie wasze, wszystko do podziału! Czy rozumiecie teraz, dlaczego narodoicy walczają zasady socjalizmu? Czemu wasz chęć zaciągnąć pod swój sztandar? Ot, dla tego, by nie nie utracić ze swej wszechwładzy, by was i dzieci i wnuk wasze okuć w kajdany nędzy, ciemnoty i pańszczyźnianej pracy. Chęć wasz, jak pijawki, i tuczyć się d. lej kosztem waszej krwi i waszego dobra. Dlatego też musimy prowadzić walkę na dwa fronty: z rządem, który nas uciera, oraz z narodowcami, którzyby chcieli ująć władzę nad nami. Precz z obcem jarmem! Precz z burżujami i szlachetozym! Precz z kapitalizmem! Precz z Narodową Demokracją, która dąży do osłabienia naszego wpływu i chce kraj opanować! Niech żyje rewolucja! Niech żyje wiary jej bojownik i niepokonany bojownik, Okrzeja!

— Towarzysze! Bomba, sztylet, rewolwer oto nasi sprzymierzeńcy. W tem podłem tchórzowskiem społeczeństwie, w którym marzą tylko o dawnej, szlacheckiej przemocy, innych nie mamy. Okrzeję musimy uratować ze szponów moskiewskich, musimy wyrwać z cytadeli, gdzie zgniłby inaczej. Niech żyje Okrzeja! Niech żyje bomba, sztylet, rewolwer! Niech żyje krwawa, nie przebacząca krzywd, a zwycięzca Rewolucja! Zatrzymał się wyczerpany, lecz ujrzawszy setki oczów, utkwione w niego z natchnieniem, do dał jeszcze z zapal-m:

— Towarzysze! Zęb za zęb, oko za oko! Śmierć ciemiężcom i złym doradcom! Niech żyje bezbrociem wywalczona, pełne chwały paowanie ludu.

Byłby zapewne w przystępie swady oratorskiej mówił znacznie dłużej, zaznaczając przynależność swą do rpeesów, mocniej prowokowałby zebranych, gdyby na drugiej bezce, wprost niego umieszczony, nie stanął od kilku chwil już Zbrozek. Wysoka, trochę w ramionach przygarbiona jego postać, oraz głowa poważna, szronem siwizny lekko pokryta, należała do zjawisk powszednich w świecie ziemskim. Żydowski mówca domyślał się, że ma on tu przyjaciół i obrońców. Pzytem garstka inteligencji, około Zbrozka skupiona i spokojna, uczciwie jego oczy, w oratora utkwione, mieszały mu szyki, paraliżując szalbercze słowa na ustach. Wytrącony więc z ferworu, urwał nagle.

Słabe oklaski kilku adherentów były jedyną za mowę jego podzięką.

Zbrozek powiódł okiem po zebranych i przy-stosował natychmiast sposób wyrażania do poziomu umysłowego słuchaczy. Skończony i dyplomowany inżynier, a później dyrektor wielkich przemysłowych zakładów, rzucił on intratnie i wpływowe stanowisko, na którym nazywano go już marzyicielem i utopistą, by się poświęcić pracy ideowej wśród proletariatu warszawskiego. Wywalczył dla niego lepszą dolę, a zarazem podźwignął go, wykształcił i uszlachetcił przez obudzenie w sercu ludu poczuciu narodowych, było jednym z głównych zadań, jakie sobie Zbrozek postawił.

Poważna, nacechowana wyrazem skoncentrowanej siły, spokojna jego postać dobrze była znana w kołach Powiśla.

— Zbrozek! Zbrozek! Nasz dawny dyrektor — szepnięto w paru miejscach.

— Tego warto posłuchać. Mądre i uczciwie gada. Znacności dusza — uzupełnił jeden ze starszych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Na gwiazdkę!

Cygara i papierosy

Wielki wybór. — W każdej cenie

poleca

## HAVANA

(Kazimierz Małecki)

Poznań

w hotelu francuskim i ulica Jadwigi nr. 2.  
Związek telefonu 596.

Polecam :

Kupferberg Silber	m.	3,00	za but.
„ Gold	„	4,00	„ „
E. Mercier & Co., Carte argent	„	3,75	„ „
„ Carte blanche	„	4,50	„ „
P. Cossé & Co., sec	„	4,50	„ „
Deutz & Geldermann, sec	„	5,00	„ „
„ extra sec	„	5,50	„ „
Bisinger & Co., Sillery	„	4,50	„ „
„ Crème de Bouzy	„	5,25	„ „
Moët & Chandon, Vin blanc	„	7,50	„ „
„ White star	„	8,50	„ „
„ Crémant Impérial	„	9,00	„ „
„ Brut	„	9,50	„ „
G. H. Mumm & Co., Carte blanche	„	9,00	„ „
„ Extra dry	„	9,50	„ „
„ Cordon rouge	„	10,50	„ „
Pommery & Greno, Carte bl.	„	9,50	„ „
„ Sachet sec goût américain	„	10,50	„ „

Przy natychmiastowej gotówce i większym zamówieniu udzielam rabatu.

## Hipolit Robiński, Poznań.

# Na gwiazdkę!!

W bogatym wyborze i wykwintnym gatunku

## zegarki

o fantazyjnych, niewidzianych jeszcze dekoracjach.

Zegarki złote, srebrne, stalowe, niklowe.

Zegarki precezyjne

z „Glashütte i „Genewy“

## Repetjery

Zegary stołowe i szafowe, regulatory, budziki, Łańcuszki, chatelainy,

brozki złote, koleczki, pierścienie, bransolety, breloki guziki do mankiet, śpilki w krawat, obrączki ślubne, Łaski srebrne.

## W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 8. - Bazar.

Założ 1873.

Telefon 1484.



# Cukiernia Warszawska

istniejąca od 1891 roku.

Poznań, ulica Podgórna 4, Poznań

Edward Hyżewicz

## Wystawa gwiazdkowa

poleca

Pierniki w wielkim wyborze, Toruńskie i własnego wyrobu, nie ustępujące smaku zamiejscowym.

Cukierki na drzewko bardzo smaczne.

Marepaniki i marepany w rozmaitych kształtach i kartonikach stosowne na podarki gwiazdkowe.

Upraszam o łaskawe wczesne zamówienia na makowce, babki, placki i innego rodzaju pieczywo, ręcznie słowem za dobroć czystego masła.



Adres telegramów: Hyżewicz, Posen. — Telefon 1183.

## Wielka wyprzedaż gwiazdkowa

podczas której udzielam za gotówkę 5 proc. rabatu

Serdaki — sabałówki — guńki — peleryny — czapki i sukienki zakop. — Boa z strusich piór — bluzki i paski — skarpetki — trykotaże.

**Kamasze trykotowe.**

Kalesony reform. — fartuchy i fartuszki — kabalki — czapeczki — kapotki i kapeluszyki. Kołnierzyki płóc. — koronk. i batystowe — żaboty — faszony i chusteczki koronkow.

**Gorsety.**

Parasole — wstążki — krawatki i kokardy — chustki i szale wełn. żelkowie i jedw. torebki — łańcuszki — pudełka napeln. — prześlicz. biżuterja — chustki do nosa okolicznościowy zakup już od 1,50 mk. za tuzin.

Prócz wymienionych polecam najrozmaitsze inne jeszcze artykuły w wielkim wyborze, od najtańszych do gatunków wyborowych. — Część towarów odłożyłem niżej ceny kosztu.

## K. KOPPE

Poznań - Bazar.

Na pierniki wysoki rabat!

## Wystawa gwiazdkowa!

Polecam

niebywały wybór pierników toruńsk., Markiewicza, Hildebranda, norymberg., akwizgr. i t. d. Bomby lig., marepany, biszkopty i czekolady na drzewko. Daktyle figi, rodzenki na gal., migdały w lup., ananasy, winogrona, pomarańcze, mandarynki, jabłka tyrolskie i amerykańskie. Wielki wybór rozmaitych przedmiotów na prezenta gwiazdkowe.

**orzechy duże, małe ameryk. i kokosowe.**

Do kuchni: cykatę, migdały, rodzenki, wanilię i wszelkie korzenie.

**Jarzyny i owoce kompotowe**

w puszkach i słojkach, największy wybór jaki być może.

**Kawior astrach. i pasztety strasb.**

Znakomite wina, koniaki, rum, arak, esencje punczowe, wódki i likwory. Na wilgą żywe karpie, szezupaki, sendacze, losos i t. d.

O wczesne zlecenia uprasza

**W. NIEOBALSKI, Poznań**

ul. Rycerska 2, przy pl. Wilh. Telef. 1393. Skład delikatesów, tow. kolonialn., win owoców połud., dziczyzny i ryb.

**Winiarnia**

## Bank hipoteczny

Towarzystwo kredytowe w Berlinie

powierzył mi swe zastępstwo. Polecam się przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych jako zastępcę wspomnianego banku, tak w mieście jak i na wsi, prosząc o nadesłanie wyciągów hipotecznych, katastr. i ogniowych pod adr.:

**Józef Ritter.**

Generalny Agent.

Poznań, ul. Łąkowa 14, pt. i Wodna 27. Telefon nr. 62.

Wysoka pożyczka, niski procent. Drugie hipoteki mam również do dyspozycji. Generalna Agentura Tow. ubezpieczeń na życie w Karlsruhe i ogniowego Towar. w Frankfurcie n/M. Podagentów się przyjmuje.

„Irma“  
perfum

nie dościgniony

w zapachu.

Idealna woń.

królowa perfumów.

Słowem znakomity.

Flakon 4,00 mk.

3 fl. 11,— „

Stosowny podarek.

Nowa-drogerja

wl. K. Chmielewski

Poznań, ul. Wrocławska 38.

Poszukuje

**Bony**

do dwuletniej dziewczynki zaraz lub od 1-go stycznia

**J. Karasiewiczowa**

aptekarz. Tuchola-Tuchel W Pr

Poszukuje od 1. stycznia 07. do mego składu sukna białawatów, płócien i bielizny do brze poleconego

**pomocnika**

do oferty proszę dołączyć fotografie, odpis świadectw oraz podanie warunków przy wolnym stole i mieszkaniu

**J. Sucharski**

Nakło (Nakel — Netze.)

**Kanarki**

przeszło 100 sztuk mego chowu 1906. harszeńskie, aklimatyzowane, od 5,00 do 10,00 mk. wysyła za zaliczką, 8 dni próba

**Wacław Tilgner**

Pleszew

Stosowne na podarki gwiazdkowe

Przyrzędy do gimnastyki

trapez M. 2,00  
kółka po M. 2,50 i 3,75  
trapez i kółka M. 5,00  
trapez, kółka i huśtawka po M. 4,50 i 7,50

poleca

**Ed. Karge**

Poznań

ul. Nowa 7. 8. (Bazar)

**Berlin.**

JEDYNY

**Hotel Polski**

pod firmą

**Hôtel**

**Métropole**

Unter den Linden 20,

drugi dom od Pasażu Wielkiego, 3 minuty od dworca Fryderyk.

**Pokoje od 2,50 M.**

Usługa cała polska.

Oświetlenie elektryczne.

Właścicielka:

**Tomaszowa Jedwabaska.**